

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1436. Kropiński Ludwik, Uczucia, rady, uwagi, przestrogi jedynie dla moich córek (XIX w.).

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібліотека
АН УРСР
БІБЛІОТЕКА РУКОПИСІВ
№ 1936

Людвиг, Радь

Увага, Престроги jedynie dla
moich Cerek.

praca...

Ludwika, Generata, Krupin'ski
go Autora, Adolfa, i Julji i

Ludgardy - - -



VIII, C. 59

DZJAE:	JDM:
--------	------

N^o 1436

L. -

Dr. Sprittal, K.K. 303/30

25. 1-

1888

Jestecie jeszcze dziećmi; a już troskliwość wasza
wyprzedza wasze wiek, i całą waszą przygotosć —
Prawie od waszego na świat przysięcia pracowaliśmy
pracujemy, i ciągle rozmyślamy nad tem wygoty-
kiem, co wam na czasie ująć more tee i boleści,
a nadać dobre imię i spokojnie sumienie, jedynę drogę
do szczęścia ludzkiego nabyć ciem. Pracujcie więc poro-
czyście nieustannie całym sercem i duszą, abyście
z tych że dróg nigdy nie złożyły, aby owas, po was
nawet w zapomniano, aście zawsze byle dobre,
tagodne, cierpliwe, rozsądne i cnotliwe. Oto was
proszą, błagają i upraszają Ojciec i Matka,
nie wdrażając już przed sobą innego szczęścia, nad
wasze szczęście.

Wstęp.

To co przy z chytha mojego życia przedsiębiore
dla was pisać, z drugiego zbioratem doświadczania,
a nim co przedsiębiorem, napiszę, powiem wam,

stow kilka osobie, abysiu mnie choi w ciebie znaly
wedlug prawdy, a nie wedlug sadow lub domystow
ludzkich wroto od nich zbierajacych. —

W najwiekszym wazie mojej miodosi miatem
zawsze sklonnosci do zastanowienia sie nad wszystkim,
niem i jakowes nieprebedne dzienie do ciebiego
zycia, choiaz po mojej drodze wiele mi sie rozwijalo
kwiatow nadziei i prowinosiu. Z darem przeni,
sklonosiu, prace stogie ocienienie sie o ludie wa-
nych sknow, poznatem dobre ludie, a zatem
poznatem swiat wielki i maty —
na wielkim ukazwatem sie nie kiedy z musu
lub okolicnosiu, na snatem przebywatem a serca
i ze sklonosiu, zawsze bowiem przenositem
cisze nad wraawy, otwartosi nad skryposi, swie-
rosi prasty, nad iey ujmajace porozy, miernosi
nad sbytki, istotnosiu nad marzenia. Nie nawidzaj
az do unozzenia sie dumnych, podtych, fatorsy-
wych zmiennych, i niesprawiedliwych, niemajacych
slachetnych usue i swietej miodosi Ojczyzny,
a niechci' byci' Bozianem swiat nieziszajacy

cem z gadów zamknętoem się w Wargerynie,
najprzód sam, potem z waszą Matką i wami.
Jakiem tu byłam, usło waszej młodoj, pamięci
ci, ale pewnie nieusło pamięci naszych przyjaciół
i przychylnych nam sąsiadów którzy spodziewam
się, że będą kiedyś takimi dla was, jakimi byli
i są jeszcze dotąd dla mnie. —

Bożnie ale Bogu dzięki myślnie niektórzy
sądzieli o powodach mojej samotności, nieraz
moje zawzięcie i fałszywość drąca przed moją
otwartością, dla podniesienia siebie potryjono
rzucata na mnie pociski, które miłosierdziem
noiem, spokojnością, z przekonaniem dobrem
za ste od ptacaniem ciągle niweczyłem. —

Długo patrząc na ignoranci losów, przez
które i sam nieraz przechodziłem, widzę jak
wzrostem ze wzrostem jest marnością.

Nie chryły mych piersi świeżące anaki
bom ich niechciał, bo mnie abierato chęci
do nich przypinające się nimi łyszące ludzi nie
zostawionych, a nawet chrytych banda. —

4
Kłodzianaraja mnie od innych wysokie
dostojenstwa, bo ja nie myślę nawet
niezgod. — —

Prawe życie i krzyżowanie ran za moją Ojczy-
nę, to jest najdroższy mój spadek pamięci.

W każdym potrzebie ojczyzny stawałem
a po ustaniu potrzeby, wracam pod moją
streczkę. Obym i dla obcej sprawy
poswicić sobie nigdy nie chciałem. —

Były czasy, były chwile, a których bym
mógł jak inni korzystać, ale ta myśl
bata się domnie przystąpić. —

W sercu nie mam żadnej brzozy, to mnie
nikt, nie zarucić nie może. Karkomnie
nie boli, bo ja nigdy nie aginat. —

Żaden grosz nie nabyty nie wędził do mojej
skrzynki, a jeżeli zmiej jakie wyprzed
w pomoc biednym, niewyprzed on na
przebraganie Nieba, że nie prawo go
nabyć, był to grosz mój i cześć!

15

Gdybym się suście obliczył, mozem mniej
debrat nieclim urzymat. —

Co więc prawe i moje, to wam zostawiam,
a co po nas weźmiecie, starajcie się to
zostawić waszym dzieciom. Wielka jest
bowiem odpowiedzialność przed Bogiem i
sumieniem tych, którzy przebytkowawoży
wzietę po rodzicach dostatki wskazyją swe
dzieci i ich pokolenia na nędzę — oto wiedzie
ze równie chytek jak skąpstwo są bezcelne,
i zawsze niepomne na to, że jedną czasem próżni
wypada, lub esątką milijonową obiorow, można
by wiele wosprzeć nędzarzy przy cisnionych
głodem, lub gwałtownemi acz matemi
potrzebami. —

Wszystkie przyjemności są przemijające,
suote tylko wypełnienia obowiązkow, ogna,
niczanie rząd, i dobre imie, są jedynie trwa
tem dobrem, istotnem szczęściem, każdego
człowieka, otwierające mu drogę do szczęśliw
sego jesece życia, poręciu na tej ziemi
abyście tak wa dobrym stawie, jak na szere
suie kiedy nieponiosły jakiego swantka,
abyście wacrawoży z niemu podroci waszego

6
życia bezpiecznie do jego došli kresu, to pismo,
które dyktowało serce Ojcowskie, przywia-
ranie do was przykute, niepokojnie o was
wasz, i wtedy nawet gdy mnie nie będzie,
odczytujcie czło i życie głęboko na waszych
sercach, Racy, Uwagi i Przetragi, które
wam daie.

W porządku jest praw natury, że starsi
wiekiem, są bliżsi śmierci, a nielicz młodzi,
gdy wiec mnie stracicie, powstanie wasz Matka,
ka, winniejsie jej więcej jeszcze jak mnie,
winniejsie ją czuć, kochać i kochać, i całym
życiem odplacić jej trudy te pracowitości,
w których ją radna inna Matka pewnie
nie przewyżrzyła. —

Po stracie mnie, później utracie Matki,
dat by Bóg, jak najpornej, niepodawajcie
się zbyt niemu i zapamiętanemu zalogi, zbyt ni
zal, rownie jak zbyt niu autorci na lada nie,
przeiemność, prowadzące do zniszczenia i zrodzenia
i skrozenia życia, a zatem są grzechem,

17
Lecież nierozważającym samobójstw, są nie-
jako wyzucaniem Bogu zle ustanowionego
wcięż naturze porządku, przez którego kary
ostoierek, coś ciepić i umierać musi. —

Trochę też, ciche westchnienia, cicha jętmarna
szereż modły, stokrój będy miłżewi Bogu
i więkższ, żcia dla naszej pamięci, nad
niepohamowane smutki i tragiczne sceny. —

Szał prawdziwoy i korneż mżżeni ciosów
mają zwykły postać umiarkowania i
dalekie są od rapędów którym ludzie wrosto
przewrotne dają znaczenie. —

Po stokrój więż razy powtarzam wam
ze obyżnia wrotoż za lada nieprzyjemnon
mierżgodna, jest żwiraż, odwraca od obowiaż
ków i zaprawia powolnie goryżą najżżrod
żwiole, potem dnie, a na koniec lata
i całe życie, szerególnie Kobiet, nieprzy-
jemnosci, doymżkaiżce żżycia ze staniu, lub
z obowiożkow. —

Padnie żawż wżżżżżne waszym Dobroczyn-
com, wzajemne wiernem przyjaćiotom,

przebaczające wrogom i nie wypuszczające
nigdy za swoje progi strapiionych bez
poiechty — nędrarza bez wsparcia —

Oby Bóg wysłuchał mojego głosu!
Oby moje prośby, przestrogi i rady zawsze
wam obecne były!

Umysłotem je dla was pisać wierzę
dla tego jedynie, że prawdy posypane
kwiakami, głębiej i bez bólu wiiskają
się do serca i inościej się trzymają
pamięci.

Podziękuję dla mnie zarynem.

I

Wszystko mi już przypomina
Tak moje dzieci Kochane
W krotce uderze godina
W krotce się z wami roztane
Przebiegła młodość szczęśliwa
Dotąd mi luba wspomnieniem.

9

Juz ten ogień dogorywa
Co niegdys buchał płomieniem.
Niktą staropolskie enoty
Gjczyrna moja w niedoli
Serce zajęty tęsknoty
Nazytem się więc dowoli
Jeżeli w odwrót myśł leżąca
Jokro wesołości przysnie
Wie drzew... i Lampa gasnąca
Czasem światelkiem zabytnie
Na to co się innym smieje
Zawemi patrze oczyma
W przyszłości są ich nadzieje
Dla mnie już przyszłości niema
Chętnie wszelkie trudy nicotem
Gdy Łodkę waszego zycia
Lichem poruszając wiośtem
Chronitem ją od rozbicia
Lećmy jeziora niembregu
Biada, mnie staremu biada
Łódka wasza w pełnem biegu
Mnie zwręki wiośtu wypadła

Ktoś was ukołchane Dziatki
 Dowiedzie do portu cnoty
 Bez Gja pomiej bez Matki
 Ciemne bedziecie Sieroty !..
 Ktoś się was jak my urali ?
 Kto odwiecie od rozpasy ?
 Kto miękkie serce zostali ?
 I Takwiej błędom przebacay
 Po nieostrożnej nas utracie
 Wy naszego zycia cele
 Nic raz more xawotacie
 Gdzie Rodziców przyjaciele
 Milczeniem wam odpowiedza
 Ze żadnych mogity krycia
 A Brudny za ledwie wiedza
 Ze dzieci przyjaciel zycia
 Lecz poroi temi widmami
 Sam się drzece i was strasze
 Bóg ciuwać będzie nad wami
 I Błogostawienstwo nasze
 Serce Pan wiekwiistej chwały
 Który spełonej zypie Tani

2
Dobrodziejstwo na świat cały
J was przed złem i radosci
Puścić cnotom życie całej
Tem mnie całą cześć oddacie
Za trudy, za serce moje
Któresie miałe i macie.

Może teraz, kiedy żyje skonec
Choi wnyde w grobową ciotę
Lub was ujrze lub ułtyoxe
Lub się kiedyś wami stacie.

II

Rozum z nauką wespolem
Jest piękną ozdoba głowy.
Lecz naszem stróżem i tuciołem
Jest tylko rozsadek zdrowy
Wsamych burzach ludzkie życie
On was zabezpieczy w rękach
Niem jedynie postkromicie
Próżności, zadrę i zapędy.
Nienawidzi gowiek młody
Wy jesteście błądnie niechacie
Radzić się go stoga wprzodcy
Nim co przedwie wermicie

mly to z serca czy to z głowy
 Nie się stawie z uniesieniem
 Każdej gruntownej budowli
 On jest węzłem kamieniem
 Jeżeli co myśl nasunie

Wspierem na samej madziej
 Bez niego to wszystko runie
 Jak nasze myśle z kolej
 Bez niego moje Dziweczki
 Łatwo zejść z enoty do brodnicy
 Stracić sławę dla fraszerki
 Kochać tych co nas niegodni
 Popelnić wiele tych rzeczy
 Ładaj i odebrać rany
 Których cał ni czas nieuleczy
 Po czynie szkodliwy miary
 Z pod dostatkiem mabrąne w stugi
 Do nieladu przysięć z porządkiem
 Miernie podpedrac stugi
 Ach! wieście szeregicie w rozładku
 On złacony zwiara z enotą
 Gdy się go trzymać będziecie
 Uczyni wam przysięść stoty
 Z drogi do nieba zaimiecie.

Chronić się niepewnych związków
 I pomyśł wielkiego swiata
 W pełnieniu swych obowiązków
 Dzień za dniem ulata
 Duma bogactwa zmarzenia
 Klusce trosk za sobą wiodą
 Ach! te próżności marzenia
 Wielu zwiódły wielu zwiódą
 Niechaj was Bóg od nich strzeże
 Omijają krzew poziomy
 Na wyniście Deby wierzy
 Żyćle niebo cięka gromy
 Idy się im nie nieortoj
 Czy wiecie dla czego trzęsina
 Ładnej się burzy mi boi?
 Dla tego że się uginia
 W mierności szeregów prawdziwe
 Mniejsi je zawrze na pierzy
 A z mkną dążyć burzliwe
 I chęć nadzwyczajnych rzeczy.

Młocącej serca i głowe
 Żalotności te są skutki
 Jej tryumfy są chwilowe
 A na potem długie smutki
 Niemore wiecznie żyć wiosna
 Niemorna wiecznie byci' ładna
 Niech więc i chęci nie rosną,
 Kiedy z wdzięków listki padną
 Czasem kobiecie się uda
 Że wiek swój wdziękiem przeregomi
 Lecz to treśćbačasowe cuda
 Kwiat wymusoney też woni
 Nieuchodzić za urone
 Meszeryżni ten karys mają
 Że nigdy mądrej na zone
 Lecz tylko dobrej sukają
 Dobroci serca nie z pozoru
 Cierpliwości stumiąca jeźni
 I jednostajności tumoru
 Niech by była wasze wdzięki
 Te to wdzięki nie wiednieją

Dawa wam tryumfy chwale
 I strumien szeregicia wyleza
 Na wasze zycie cale
 Jak listopad sie nie kwieci
 Tak wiek zycia ma swe pory
 Stojecie wiec do nich Dzieci
 Swe nieducia i ubiory
 Nie dosi przer chwile w salonie
 Szuka omamien' zablysnac'
 Festliwie inne na stronie
 Sumienie będzie was cisnac'
 Jak wiara rozsadek radzi
 Lzy nalery i zry' zawsze
 Ojciec, Matka, Maci morderdzi
 Ale slugi mniej rozkoszwe
 Mimo dary obietnice
 I na to niema sposobu
 Rozbrabio te tajemnice
 Ktore slych pędra do grobu
 Jeki' kocy, starosci wspierac'
 Dzieci' troski, brudy nasze
 I bolesci' lzy oierac'
 Oto sa, zakony wasze.

V

Spoirzycie na naturę, w kółko
 Worytko wniej pracę, rajęte
 Worytko ochoco weselo
 Wypetoria jey prawa swięte
 Nudy, drażliwość, w apory
 I przed wresna sybość życia
 Sa to proźnowania. Twory
 Lub złego czasu uzycia
 Jlei to w dostatkach nudzi
 Przeżatawość spełnienia chęci
 Samo nawet szczęście nudzi
 Ze niczem nie są rajęci
 Szabi smutni zawoze jęca
 Zawoze na los wyrozchaja
 Sami siebie i tych dręca
 Których to niby kochaja.
 Unikajcie moje dniaki
 Jey krucziny tej rakały
 Życie tak jak nasze matki
 Co się worytkiem raymowaly
 Co sa pierwosze cele miały
 Obowiązki dobre czynę

17

Mysli też ich nie ściały
W błędnych urojen' krajiny
U nich serce w sercu było
Seczerze nie było pomocy rady
Wszystko też błogostawito
Sługi, kmiotki i sąsiady

VI

Kto kolwiek co bądź udaie
Co kolwiek czyni z przysuda
Powody do sędectwa daie
W których ludzie mian nie kładą
Złez przez nie ofiar pada
Zadrzyżcie na ich styłety
Jedna nierozsądku wada
Wszystkie niewczy zalety
Na małym i wielkim świecie
Wichow stwierdzano wyrokiem
Ze naturalności w łobienie
Czarującym jest arokiem
Łatwo młody ładną zortai
Lubie ia w was samie szerski
Słes przyiomny skromną portai
Z figlarny czasem orzki

Leez gdy mi inna rniencacha
 Zagromi głosem spowrzy srogo
 I posunąwszy a koracka
 Trzesie ziemię pod swą nogą
 Wówczas dzieknie za wdzięki
 I męmo wielkiej jej enoty
 Bez poratowania ręki
 Chodź stary zmykaon za płoty

III

Panna, co strzela cizyma
 Co męzrysem raczypca smiato
 Ze już wniej skromności niema
 Sadzą ze wniej i enot mało
 Skromności, na której sporzywa
 Dobra sława i kark kobiety
 Płci waszej słabość pokrywa
 A wroni wasze zalety
 Bez niej wdziękow radnych niema
 Ona nas ciągle porusza
 Ona nas na wodzy trzyma
 I do oddania esci zmusza
 Ze skromnością wrystko ładnie

Czuwajcie nad tem urokiem
 Bo ulćci' more snadnie
 Liedzim stowem rzednem krokiem
 Ja tej ciabki nielubie
 Co patrzy tylko ukosem
 Nawze co przy sobie skubie
 Tak lub nie muerze pod nose
 Biedna ! jak by porag z miedzi
 Umieszczeni w ~~W~~ rzedzie
 Nilesy i jak wryta siedzi
 Drugo ter siedziec bedzie
 Niepomaga stroj bogaty
 Perlamy okryta szejca
 Kardy spowiat w perly szaty
 Lec kardy osoby mijsa
 Nie dowas to duszki moje
 Inne macie wychowanie
 Wy skromne jak wasze stroje
 Wzrystko to Natki staranie
 Gdy jak lazki czyste biale
 Niedobrem do mnie w chodziecie
 Wesole, grzeerne j omiaty
 Oddalbym wam wasze zycie
 Patrząc na wlosierki szklace
 Na kibio' giethę, kwaz swierzę

Widzę jak ofiar tysiące
 Co u nurek naszych leża
 Leśdla Boga! nie próżności
 Ojciec, Matka cześć widzą
 Te w dzieciach doskonałości
 I których wszyscy inni sądzą

VIII

Młoda osoba wesola
 Nie szkodzi nam wiedzieć o tem
 Karcie serce podbie'rdota
 Jesli nie jest tylko trapieniem
 Trapiotostwo miłym być może
 W sroń dziecinnej wesotosci
 A później bron was Bozie
 Przez nie droga do ptochosci
 Warka ja granica dzieci
 Latwo ja przesć zapomnieniem
 I ptochosci ma swych cześcieli
 Leś cōi zastawy a cōi z sumieniem
 Na same mysl tracę siły
 Boto usucie mam w sobie

Że gdybyście płochę były
 Zajęcałbym iście w grobie
 Waszego życia prawidła
 Czerpajcie z życia waszej Matki
 I wszystkie ominęła siła
 Przekład na tej ziemi sadki
 Zginając co dzień kolana
 Co dziennych inoć kwiatki świeże
 Nieście w ofierze do Pana
 On was od hanby ustrzeże

IX

Soba i Dziećmi szczęśliwe
 Przy skromnem kawałku chleba
 Matczyność zgodne szczęśliwe
 Jest najświętszym darem nieba
 Gdy ich obowiązki łączą
 Karda myśl przyjazną gotę
 W szeregach sady i skonera
 Najważniejszą życia porę
 Niczem jest dla nich świat cały
 Swoboda poradek w domu

Spia, gdzie, co niegdys wrzaty
 Nie zarozrozczq w komu.

Lech tam, gdzie serce nie związaty

Tracownik, rozsadek, cnoty

Trzebie sie piekłem dom cały

W sercach same zgrzyzoty

Byleście tylko dożyty

Żnajądą się wasze cziwile

Lech byście szerszłiwie były

W nich i w was przebacność wiele

Łożył katusz męszczyzna młody

Co marura suwa ładnie

Dowcipny, pięknej urody

W niewinne serce się wkradnie

Tu wam przytaęre bajęskę

Solę i w barkach narętk wiele

Ła stanowiąc się troszeczkę

By dobrze pojąć jej cele.

Nic niewiem z jakich pobudek
 Pytał się raz człowiek Dudek
 Zobaczywszy ptaraka Dudka
 Co za pobudka
 Leżo każdy Dudkiem zowie
 Mnie się on nim być niezdaje
 Na to ktoś mu z boku powie
 Dudek, bo się łapski daje
 Nieboraczek nie rozumiał
 Dależ za ptaszkiem gonić
 A że ptasiek latać umiał
 Łatwo mu było się schronić
 Późno spotrzeźł i wyrzekł
 że dudka łapski czas strwonił
 Większy więc Dudek co gonił
 et niezli ten co uciekał
 Niezabracz brak doświadczenia
 z jednym połączeniem nie smiałem
 z baikiem jakiem westchnieniem
 Poszło serce z serduskiem całym
 z drada ma przyjemną postać

Wesola i przyjemna skłiwa
 By tryumfująca i kosztac'
 Lno' czasem nawet urywa
 Smutny więc kwiatek i staby
 Ło się nierozważnie skłeci
 Płacek powieszakowie tylko powaby
 Włascie owu lub nadziei
 Przemekno się chwile ~~z~~ trudzenia
 Chwile snobnego snęcia
 Przymidaj kale Tay cierpienia
 Skutku ptochego namęcia
 Luy z sęca z głowy czy kurwary
 Chary ie surowo wazna
 Bęstokroć nawet bez z miary
 Fryc' Kobieto nader trudno
 Wasze chęci ciągle w sukotach
 Ale wprawdzie i nam trudno
 Kaurne was widzieć w obłokach
 Najsmog żywość popendliwi
 Alnas wrażkażde panowanie
 Ktore i natura żywi
 I prawa i wychowanie
 Wycie stabsze więc was' broniem
 Zgodyście dobre was' kochamy

Dla was nawet stawę gonieć
 Łaz wieszę wmyślic' matry
 Ligako wy mac' lez. nalezny
 Nic tu mac' o exei niegodney
 Nie mac' kandy unug lezy
 Kobiety dobrej tagodney
 Pamez. takis to cnoty wodziki
 Podobaicie się kardedemu
 Lez ni serca ni swej rzki
 Nieoddawacie ntemu.

Gdy mac' w busku wy w pogodzie
 Przekrymacie wasze exota
 Przejnie buska nal uberdnie
 Serce wynadgodnie keda
 Lem gdy przekucnie bron Szare
 Lusa w meze buska w tonie
 Nic uratowac niemorie
 Karde w mieszkiessach utonie
 Ktoz się przed takim astoi
 Co się apaw wszelkub wydziera
 Ktoz się Kobiety nieboi
 Co swa nature ponzera

Ja tu staję prawdziwie
 Mi kawałek na kogoś wamraz
 Pancerio kłutym w biały głowie
 Skromność i cnoty są tarczą
 Niewinność i niekność młoda
 Na rbył tawo ufać
 Ciężko kłodać cześć kłodać
 Bonem i prochlebotu tydzie
 Niech więc was poror niemam
 Patrzcie w sercu długo skrycie
 Sych i co dziełie maiz i wam
 Trochę sargocis i cacie nycie
 Dla niepewnych serc podbia
 Nie marnujcie swych umiesien
 I wiosnie erystego nycia
 Ogłędajcie się na iesien
 Wsady i to wosad wiosny wysoto
 Pomne iak w dacieznie iak mile
 Gdy przy swiecznych kwiatach w koto
 Kłazyty prokurki motyle

3
Wysze kaniemi leciaty
Piedme niewiedza i otym
Ne motyl nawsky nie staty
A psawutka rani swem grotem
Ale wy iesnere niekdolne
Pozaj, wisc dosyc otym
Skazcie sobie pohned woble
Keszte depwiciem wam potem

X

Ne strasznych powwar na niemi
So co woskystka niewiazka nywa
Lo sig pastwi niewinnemi
Jest podejzliwosc goraliwa
Mas lepnora, w sobie wiaz
Pied swem sumieniem i Bogiem
Siebie nawskis wiec ofiar
A niewinnego swem wrogiem
Ona wszednie cius kady
Ciego niewiedziata widzi
Wszednie napotyka gady
Anajizulscyeh sig wyslan skypzi

Jmieszajcie mi komu
 W sercu snu niespokoina ciuwa
 by przyjaciel potrzywmu
 N. satyletem nieprawywa
 Dosyc wam tego obiaru
 Maiazym ufosciu wony
 Aby was utkwit de raru
 Wotret detyj strasznej potwory.
 Jnawisc niemniejsza wada
 Wniej gryzot karrewia Heie
 Jerli tego nieposiada
 Coem inni ludai swietleio
 Wtej to jest naturze prawie
 Co wyszose amizac potwarzac
 Na krystej uymowac stawis
 Prawde tanc druiwy stwarzac
 Wukryty pociski kbrojna
 Bruwac diazac nieprzeslacie
 Jgdy niewinnosc spofuzna
 Karz jej smiertelnej radzie
 Poczest ofiar na aby t dluzi
 Para pod ostrzem jej grotaw

Łowy talenta xastugi
 I amnestwo innych jomiedmiestaw
 Mniec uoga nawiesi kobieca
 Straszne iednak iei Tay iz ko
 Nubasaka kiedy ia podnieca
 Struj pie kniejszy swietosc wdmie ko
 Na kturem miodnicu leci
 Ktore do kota obciada
 Skresacie sie iei moie dzieci
 Karda nawiesi bixycka wada
 Knaem iedmaz narbyz skliwa
 Ie ktos inny wxiote makura
 Cety wiekus neszczegliwa
 I milczonca i potura
 Za matna * smieszna przygoda
 Bez nieszczegucia neszczegliwosc
 Niech wam w obnaxdzenie joda
 Klytnicy oxitosci charkwosc
 Kwa szych uskuru niewirnych
 Kpendnaxjeic plottki pasztety
 Nawet rarty kowatem innych
 Kture dose lubio kobiety

By w oboem ezy w Tarnem domu
Szadacie nauwryttho spokoynie
Niewitibiancie nikomu
Na kadno metraz, bae woynie
Iwonkwe dobre i graczne
Ale skromnoscio swem Aniosem
Wozg ^{zatkaidnicie} dacie ~~bez~~ pnie
Wskendy wam udelko skotem
Stosownis do stanu wieku
Nitasci wlasna, acz sa raze
Wkardem prawie uel atowietku
Sa grupie pigline i prornis
Kardy swy skaleris kochka
I broni jej naygorzecej
I kardy wam powiem. Kochka
Ale o pomey nauwienney
Nadstawie ~~z~~ wig ~~z~~ pulnis ucha
Szy wniek wesata prawda czysta
Kamey niek serce stucha
I amouk praxestrog korausta
Głupij upoi psychs daie

O wrytkum stanowai radzi
 Nowotannie co' idaje
 Powem picus Lannie blondnie
 Nawiedorniey sse iij czechij
 Marozumiatosc' przesada
 I niernia wiekhszej procieliej
 Jak' kiedy osobie gada
 Jak' wnowemberskiem sklepie
 Puznych wniej dostanie miery
 To cenna stowa to tracie
 To maie wiekhszem prawem praeizy
 Dysizernie wniei praeimang
 Lecz otym namilerec' wole
 Jak' nasz' Chrasicki Kochany
 Oryczy Wolez.
 Poda na xbogactwo czy x urkendu
 Pyskysie, imiesie lub pnieisie
 Wymytkia sie x ruwnych szedzi
 Chausse glowe wykryi niesie
 Nawozny otko x gury x prog londa
 Klamna gnetnowscaz sie klania
 Leci wykrskej dla siebie maza

Swiętemi chce mieć swe rękawice
Dla kadłubów lub błyskotki
Wtęże paszami lubi

Gotowa zejść z drogi cnoty
Czasem się nawet tam chlubi
Spia, wniej ucieca łotosci

Tam tylko sypie ofiary
Idzie pewna, że głos w dźwięczności
Rostrabi jej wszystkie dary

W portach jest najnudniejsza
Do ztekami na nas godzi
Z wszystkiego cenie amora

Co rzej pioma nie wychodzi
Zawore w roku xrięga zpora
Drobniutkiem maczkim pisana

Idy nas zastapi z wieczora
Liwae murieny do rana
Ona się także wykrywa

W sprzetach powozach wysadach
Z w kredytowych, iak bywa
W uceorkach, balach, obiadach

Wiel wniej smieszności innych
Ktoremi się ciągle techie
Lece tych barankow niewinnych

Nawet i zapętać niechęć
 Tak to miłość własną, prowna
 Co czyni dobrem byci mniema
 Chociaż wtem tylko różnica
 Ze podobnych przestępstw niema
 Ale są inne niestety
 Napadające nas zgrozie
 I wtem biedniejsze kobiety
 Bo i wtem więcej trosk mają
 Gdy amitości własnej, prowniej
 Kwozy się chce podobania
 Chociaż i to ostrożniej
 Przez witość rozum nie obrania
 Lecz w młodej gdy się roznieci
 Chce tryumfów przez zakoty
 I przeszedł na nią ulci
 I dobre imię i cnoty
 Na Boga druci na Boga
 Niech taż ciowa ha przesługa
 Gawsze tkwi w waszej pamięci.
 Odawajcie stem słowech chce
 Rozsadkowi i Sumieniu

Piękna, wszystkie Kobryści
 Pewności sobie dobre cele
 Wolna od wszelkiej zawisłości
 Ale takich - jest niewiele

Ona ~~nie~~ to przez życie prawi
 Do przez głęboką wiadomości
 Łacnych uchybień niemożności
 Nie drecze ją cudza chwata
 Kradze kradnące podnosi
 Bo dobrem gromozeknem pata
 Ona nie gardzi ambona
 I wów czas nader nam droga
 Gdy tych co w przestęptwach tona
 Wracza do enoty do Boga
 Jm trudniejsze tem wytrwalej
 Pelnie obowiązki święcie
 Jsi z enot w enoty co ras dalej
 To uż stale przednieżicie
 Moie Dzieci rzecz więc istna
 Ze i was przeciać powinna
 Piękna tylko miłości własna
 Ale, byleby nie inna

Kogoż ten widok nie wzruszy
 Gdy młodość zjawiwszy kolana
 Czysta w sercu czysta w duszy
 Podnosi oczy do Pana
 I kornie się błaga skrycie
 Przejęta o przyszłość swego
 Być jej kroki, serce życie
 Wolno od błędów, wiódł droga
 Prośbę prośbę moję Dziatki
 Lecz modlitwa tak gorliwa
 Jak jest Ojca tak jest Matki
 O wasze przyszłość szczerliwa,
 I miłoj się nad nami Boże
 Wygłoszone z całym szczerem
 Łatwiej go nam skłonić może
 Nad sto kartkowe paciery
 Klepane tylko z natogu
 Wśród których oko siedzi
 Gdy się nie myśli o Bogu
 Sześć? Kto? w iakiej ławce siedzi
 Na bardzo w modlitwy wierze
 I wyszczerzonych Aniasz od złota

36
Ja myśl raczej górę bierze
Ze w nich romans Walter skota
Świątynia nie jest salonem
W młodej pobożności prandziwa
Gęstem nie stoi welonem
I twarz swą pięknie ukrywa
Żbyt się nie wydają fiki
W miejscu smutku i miłowania
Gdzie powinien żal głęboki
Wyrwać tylko przebaczenia
Do zniesienia ciężkie morze
Uległość cierpliwość swięta
Acz prawa ludzkie i Bosie
W kłócą się na nas te pęta
Dla enotliwych ~~leki~~ oni
Ja miedze szerokość i liże
Bosie z nieba na anacronie
Ludzkie ostadzi gorzyse
Póki przy was narzuć ręka
Póki w sercach Boga strzeżem
Radna się z was nieuleka
Lecz sami gdy was odbierem
~~W~~ niepewności brzozi ?

Do cnot' süszka ukryta
 Do przestępstw ponętne drogi
 Do błędów droga ubita
 Kędyż pośi... pobożność w skare
 A enią obowiązki wasze
 I mrukno choi' zał błędy macie
 Wyrępkami i nie strasze
 Anielskich pościich strumieni
 I czystej pobożności pływają
 O na zagoia sumieniu
 Drażnięte błędom lub winą
 Czy serce czy ciało boli
 O na stądki balsam leje
 W kędzej powieśia niedoli
 I wrystkie w spiera nadzieje
 Modlicie się więc modlicie Dziatki
 Leć modlitwo jak gorłina
 Jak iest Giza, jak iest Matki
 O wasza przystoi' szczęśliwą

Trzeba zgryść orzech nacięci
 Odkryć przepaść, prawdę sroga
 W której słabości niewieście
 Tak łatwo was w traci mogę
 O statnich uwag przedmiotem
 Będzie miłość wam nie znana
 Trudno się skryć przed jej grotom
 Co narada w niej ciężka rana
 Ona zwykłe nas porywa
 Wyrem ślepych rądz zapędzi
 Szczęśliwy kto ją przebywa
 Bez trosk wszelkich ciężkich błędów
 Na światki prosiwa Boga
 Bo ktoś za przystoił zaręczy
 Jak radca o was brwoga
 Mna w tej chwili miota dręczy
 Ta co ku cnotom satleje
 Miłość czysta i powolna
 Mnie zdaje na nadzięje
 Wiara i daj szczęście i wola

Leć w szalony same rany.
 Jest to straszny wielkan serca
 Jest to tyran nie zlagany
 Wszystkich nam swobod wydziera
 Ona urazy mnoż razięra
 Ona przez try łana skryć
 Wzrosły zdrowie sen odbiera
 Truie spokojności życie
 Kobięcie skromnej ostrożnej
 Nie trudno się jej uchronić
 A nadarzył to pobornej
 Byłoby za nią nie gonii
 Błagam więcej was błagam Dzięci
 Jak byłko w sercach już krwooga
 Jak najprędzy niech myśl leci
 Do otowiarłom, do Boga
 Z niemi z przedzi wszystkie lata
 Z niemi wolne wnetkie krwoogi
 Wstępięć w Labirynt świata
 Wana nitka nie przestrogi.

Już tedy co mogłem i moję
 Bez radniej rzecy ukrycia
 Wyrzłko oddałem na drogę
 Waszego całego życia
 Piękna pora wyrzłko w kwiecie
 Podrói się dobrze zairyna
 Tesli' iż do przebudzicie
 Ni' ojca nie matki wina
 Wychowanie nie przesadnie
 Zdrowe główki, zdrowe ciała
 Z samej doryi ładne
 A więc na onotach rzec' całą
 Macie bez d'łogów wioserki
 Dobrej sławy serca chowie
 Macie domki i ogródekki
 Powinnicie być przestline
 Wam ranek sery otwierą
 Wam w krotkie słonice zaswieci
 Mnie wiecor sery zawięra
 Tak moje Kochane Dzieci

W krótki się nam rozstać trzeba
 Tuż was więcej nieobawia
 Na tem srogi wyrok nieba
 Wy płaćcie i ja płaćcie
 Jak liściek pada za liściem
 Padają ludzkie narody
 Pada wszystko, bo we wszystkim
 Życia i śmierci zarody,
 I czego się tak trapiemy
 Przykuci życia nalogiem
 Czyni nie czynimy, czyni niewiemy
 Że życie narezcia jest z Bogiem
 Ten tylko co niema wiary
 Co życie rądzami swemi
 I takomie i bez miary
 Potyka rozkosny ziemi
 On się omieje kędzól sumienia
 I chociaż wie że się myli
 Wierzon' na chwile ramienia
 Dla jednej przyjemnej chwili
 Odład jak się skrywszy w cieniu
 Niewiedzą z rądzami wojny
 Mam i powieść w sumieniu

I na śmierci umysł spokojny
 Odstąd gdy boleśi zabodła
 Zaraz mówilem do siebie
 Żymśka na dzieje mnie świadła
 Łato będzie lepiej w niebie
 Nie supetnie to pociesza
 Że przestępstw obowoz w kum
 Kapłan je łowem rozgrzesza
 Sumienie jest spowiednikiem
 Kto te wiary ma, mniema
 Kto z nich uraga i srydzi
 Gdy śmierci stanie przed oczyma
 Ciężko się ciężko zawstydzi
 Łatykajcie pilnie uszy
 Na wyrzutki bluznierze mowy
 Nie wpuszczajcie ich do duszy
 Nawet na chwile do głowe
 Bóg co niekoniecznie staryt
 I nam ukazał świat cały
 Na co nam oczy otworzył

43
By jej nigdy nie widziały
Myśł jako Newton powiadał
Co leci, leci bez granic
Ciasto, tylko jej moc nadat
By światem znawczył na nie
Nikna trawki i znów rosna
Muszka zmiera snem znowu żyją
Wzrostko się odzywia z wiosną
Myż wiecznie mamy być żyją
Jako trawki nowe życie
Zbiro z ziemi i znów rosna
Wiermy że snót swe tu bycie
A śmierć będzie nasza wiosną
Dobrem za rze odplacatem
Według praw zyltem na świecie
Ojczyzna nad was kochatem
Z cegoi mnie ratujecie
Kiedy się wuskiej chorobie
Zbawceych lekarstw brać nie chciały
Ach agino moimtem sobie

Z gorzkiej tej mnie zalały,
 Ate w mej ciele chorobie
 Próżne try leki i trwoży
 Mówcie rańcej na mem grobie
 Ojciec poradź prosie Boga
 Byśmy zdrowe i szczęśliwe
 Podług tego przestroż były
 O Matkę były troskliwe
 I z nim kielty się stacły.
 Leś z konary, Łaska reka
 Co za reke za pomnienia
 Każdego wiecie człowieka.

Tegnam was ziemskie masenia
 Tegnam was najgorze Dziatki
 Niechaj wam Bóg błogostawi
 Stulecie się przy sercu Matki
 Ona wasz zal lepiejem sprawi

Matka do córki w dzień ślubu.

Tuż więc na drogę tytu powinności,
Wrywa cię twojej godziny wybicie,
I z tak pięknego smu milej młodości

WreczywiŃte wola życie —

Na nowe losów wstępuiesz koleje,
Dotychczas szczęścia i niebios Kochanka
Nieriesz w nie nowe troski i nadzieje,

Z pamięcią twego poranka

Jdź, gdzie cię twoje przerwaceni^{wola}
Opuszczaj progi rodzinnej ustroni

Niebo tron Matki oparci się niezdola

Tarza cię swoją zastoni

Nu same szczęście wróży ci przychodzą

Niech cię nie Tundra marzenia tak^{złudne}

Nu same kwiaty znajdziesz na tej drodze^{drogi}

Nierawne stoncy pogodny

Tak gdy dwóch ludzi potaione głośny,

Jeżym bremią smutkiem, szczęściem lub nadzieją

Tak się i wane myśli, erucia, łony
Odtąd w jedno życie zleją
Najmniejsza troska wzajem się porasy
I na tre kardę tra odpowiesz swoją
Karda się radość podwoi w swej duszy
etle i smutki podwoją

Ja jeszcze inne ptei twojej przyniosły
Okręte cieniem domowej zaissey
Ja to ofiary, ja to ciche sny,
O których świat temni sięgony
Nigdy ich ludzka pochwałania głośni
Nierawrze nawet do wdzięczności skłoni
Niż raz tra cięha oho twój zwroti
I tej ci może zabronia —

Pornasz jak nasze nieporozumienie,
Najtrudniejszym zarwane przeszkody
Pornasz jak warto potrzeba kobiecie
Bądź mottliwa bez nadgrody

See wogor piękne serce nie dohona?
Normie się ciężka powinnością godzi
Imięni z samej precyziwości Lena

Rozkosz Cnotliwych wywⁿⁱ

Da ci to rozsię, tak todyż - Łagodności
Corazwie byty duszy twojej ozdoba
Z ta powaga i ta piękna godności,

Co sama usuwa nad toba

See sama dobroć, i radkie przy^{mo}chy
Tyle ci twojej nie ostodra doli,
Jak kiedy twoje błogosławiać cnoty,

Bóg ci byde Matką dozwole

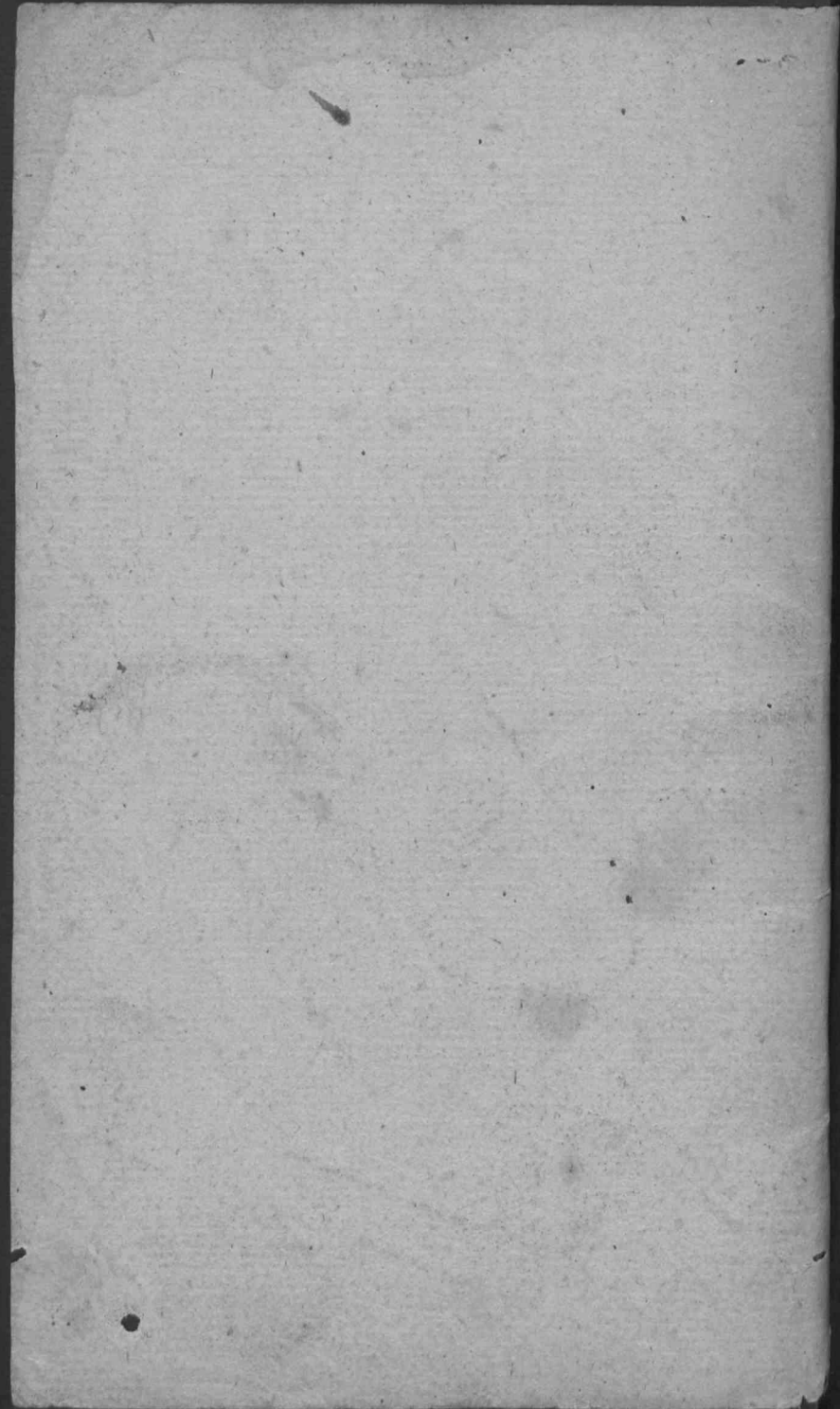
nima lenia

200

Zapusty

jak to szalenie, jak to wesole!
Wirowym tańcem zakrećcie Kolo!
Szumem, muzyką zawróćcie głowę,
Wiesz ucinłowa pijana rozmowa —
jak to szalenie! jak to wesole!
Przemienne myśla, gdy cięży erato,
Gdy dusza — serce już szaleje;
Masz się wypali — wrócić wywijsze,
Wlećcie jak szatan w tańczące kregi
Co różno barwne wija się wstęgi,
Z zwrótnym lotem w porzywrym szale
Słukiem i krzykiem zagłuszyć szale.

I Mamie ja ptakai?! przez try odemnie
W kim bije ucie stabo niekeremnie,
Niechaj się kwili, ptasze i wzdycha,
Ja wolk, szumne puste zabawy,
Petne uciechy i petny wrzawy!
Bo te uciechy, co wrzawa głusza,
Tak harmonizują z sercem i duszą;
Tak brzech Kieliszkow ze ^{dworci kien} szumow
Tak ton muzyki z konasiam jekiem



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.